SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 229
28 CZERWCA — 28 JUIN 1952

PRIX CENA 20 fr.

B.D.I.C

Projekt «Armii Wyzwolenia»

Kongresman Armstrong, po konferencji z gen. Andersem w Londynie, przedłożył Izbie Reprezentantów projekt stworzenia "Armii Wyzwolenia", złożonej z uchodźców z za żelaznej kurtyny. W Armii tej żołnierze poszczególnych narodowości mieliby służyć w narodowych oddziałach, pod własnymi sztandarami, we własnych mundurach i pod dowództwem własnych oficerów.

Kongresman Armstrong powołał się na memoriał, opracowany w marcu b. r. przez przedstawicieli wojskowych ośmiu narodów z za żelaznej kurtyny, na trzydniowej konferencji w Paryżu **pod przewodnictwem gen. Andersa** i złożony naczelnemu dowództwu sił atlantyckich (SHAPE). W konferencji tej wzięli udział, poza Polakami, przedstawiciele wojskowi **Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Litwy, Łotwy, Rumunii i Węgier.** Uzgodnili oni zasadnicze problemy, dotyczące tworzenia narodowych sił zbrojnych. Kongresman Armstrong wychodzi z założenia, że opracowane w Paryżu postulaty należy przyjąć jako warunek konieczny, bo tylko wtedy te siły zbrojne odegrają rolę, do której zostaną stworzone.

Zaznaczył on, że do tej pory nie został wykorzystany jeden z najbardziej wartościowych elementów w przyszłej rozgrywce z Sowietami, a mianowicie materiał ludzki narodów ujarzmionych, że nadszedł czas, by wreszcie wykorzystać ten wielki kapitał. Pieniądze na to są, bo do tej pory nie zużyto uchwalonych przez Kongres 100 milionów dol. przeznaczonych na pomoc uchodźcom z za żelaznej kurtyny.

Następnie złożył on hołd gen. Andersowi, przypominając pokrótce historię i czyny tego wielkiego żołnierza. Z entuzjazmem opisywał swoją konferencję z Generałem.

Istotę wystąpienia kongresmana Armstronga stanowi to, że polityka Stanów Zjednoczonych zaczyna wchodzić w fazę zasadniczego przeobrażenia. Do tej pory jest oficjalnie określana jako polityka "containment", t. zn. powstrzymania imperializmu bolszewickiego od dalszego rozprzestrzeniania się. Oficjalny jej wyraz ostatnio znalazł się w raporcie gen. Eisenhowera, który na tych łamach szeroko omawialiśmy. Jest to polityka obrony, która nie daje żadnych nadziei narodom ujarzmionym, nie wspomina nawet o ich wyzwoleniu. **Obecnie w USA odzywają się coraz częściej i coraz silniej głosy, domagające się zmiany tej polityki na politykę wyzwolenia.** Rosji trzeba odebrać to, co gwałtem i siłą zabrała, imperializm sowiecki trzeba odepchnąć na wschód. Kongresman Armstrong mówi:

"Największym walorem ustanowienia Armii Wyzwolenia, byłoby danie nadziei tym, których reprezentuje gen. Anders i inni, i narodom z za żelaznej kurtyny, że zmienimy naszą politykę powstrzymywania i pracować będziemy na rzecz wyzwolenia narodów ujarzmionych obecnie przez Sowiety. Uważam osobiście, że miałoby to jeszcze większe znaczenie dla naszej sprawy, niż wartość wojskowa tych żołnierzy".

Dalszym istotnym punktem tego wystąpienia jest to, że poraz pierwszy powstaje projekt stworzenia sił narodowych, a nie rodzaju legii cudzoziemskiej przy armii amerykańskiej czy innej.

Wszyscy do Sarrebourg!

Komitet Organizacyjny przypomina, że uroczystość uczczenia poległych żołnierzy w Sarrebourgu odbędzie się 29 czerwca br. Zarazem podaje się do wiadomości, że wobec odbywającego się w tym samym dniu w Sarrebourgu "Congres des Regions de l'Est des Medaillés Militaires", program naszego święta uległ następującej zmianie:

11,45: Zbiórka na placu przed kościołem.

11,30: Przegląd sztandarów przez przedstawicieli polskich i francuskich.

11,45: Msza św. w kościele parafialnym, odprawiona przez b. kapelana I. Dyw. Grenadierów ks. kan. Miedzińskiego.

12,45: Zbiórka na placu przed kościołem, zaraz po mszy św., i wymarsz pochodem na cmentarz gdzie odbędzie się złożenie wieńców i wygłoszone zostaną przemówienia polskie oraz francuskie.

14,30: Złożenie kwiatów na grobach żołnierzy polskich przez młodzież polską.

Należy więc przybyć do Sarrebourga najpóźniej na godz. 11-tą. Komitet Organizacyjny jeszcze raz zaprasza całe społeczeństwo polskie do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej podniosłej patriotycznej manifestacji. O ile jakakolwiek grupa czy jednostka nie otrzymały specjalnego zaproszenia, to tylko ze wzgeędu na brak adresu. — Uprasza się więc uważać niniejszy komunikat za zaproszenie. A więc wszyscy do Sarrebourga w niedzielę, dnia 29-go czerwca.

KOMITET ORGANIZACYJNY.

Pod sztandarami Rzeczypospolitej

Przez długie lata, władze Rzeczypospolitej i cały obóz niepodległościowy przekonywał czynniki decydujące Zachodu, iż świat nie może liczyć na trwały pokój i nie może być pewien swej przyszłości, póki narody, cierpiące dziś okupację sowiecką nie zostaną wyzwolone.

Przez długi czas, wysiłki te wydawały się daremne. Dziś jednak można zaobserwować w polityce zachodniej wyraźny zwrot, wskazujący, iż zrozumienie słuszności naszych tez staje się coraz powszechniejsze i coraz głębsze. Od polityki powstrzymania sowieckich zapędów zaborczych, a więc od polityki, mającej na celu jedynie zachowanie stanu obecnego, Zachód — a przede wszystkim Ameryka, która z natury rzeczy w polityce Zachodu ma głos decydujący — coraz otwarciej przechodzi do ofensywy, do myśli o wyparciu Rosjan z terenów, gdzie są oni nie proszonymi gośćmi.

Najważniejszym dla nas obiawem tego zwrotu jest fakt, iż w parlamencie amerykańskim wystąpiono oficjalnie z projektem utworzenia oddziałów wojskowych, złożonych z uchodźców politycznych i w ogóle przeciwników narzuconych przez Moskwę reżymów komunistycznych,, oddziałów, które by występowały pod własnymi sztandarami, we własnych mundurach i pod własnym dowództwem.

Domagały się tego oddawna nasze czynniki oficjalne, a przede wszystkim gen. Anders, którego głos zaważył tu w sposób, który trudno przecenić. Stwierdził to zresztą bez ogródek sam autor wspomnianego wniosku, kongresman Armstrong.

Polityka polska — a w pierwszym rzędzie Naczelny Wódz, mają więc do zaksięgowania nie byle jakiego znaczenia sukces. Możemy żywić nadzieję, że przyjdą za nim inne.

Istnieje jednak jedno niebezpieczeństwo, którego nie doceniać nie należy. W swym zacietrzewieniu partyjnym, te czy inne ugrupowania mogą rozpocząć walkę o opanowanie polityczne przyszłej armii, o uczynienie z niej atutu w swoim ręku — dla rozgrywek politycznych z innymi polskimi ugrupowaniami.

Do tego nam w żaden sposób dopuścić nie wolno. Wojsko polskie może być tylko armią Rzeczypospolitej, może służyć tylko sprawie Ojczyzny — bez żadnych dodatkowych określeń czy ograniczeń.

W. JUNOSZA.

Ku przypomnieniu sowieckiego ludobójstwa

W dniu 18 czerwca odbył się w Paryżu, pod patronatem **Comité Français pour l'Europe Libre,** uroczysty wieczór, poświęcony rocznicy masowych deportacji, przeprowadzonych przez władze sowieckie na Litwie, na Łotwie i w Estonii w 1941 roku.

Na wieczór ten przybyli w wielkiej liczbie emigranci z krajów bałtyckich z min. **Grosvaldem** (Łotwa)), min. **Pustą** (Estonia) i b. litewskim chargé d'affaires **Backisem** na czele, jak również liczni przedstawiciele emigracji polskiej, węgierskiej, rumuńskiej, jugosłowiańskiej i innych krajów zakurtynowych.

Zebraniu przewodniczył b. minister **Henri Frenay,** który w słowie wstępnym podkreślił, iż **pierwszą ofiarą sowieckich praktyk ludobójczych była Polska** oraz stwierdził, że zebranie ma na celu nie wyrażenie **litości** dla niewinnych ofiar, lecz wyrażenie **solidarności** Zachodu z krajami uciemiężonymi.

Następnie przemówił gen. **Roger Kaeppelin,** dzieląc się swymi wspomnieniami z pobytu na Łotwie — dokąd udał się z Polski, i dając wyraz swym głębokim sympatiom dla narodów wschodniej Europy.

Pastor **Hoffman,** profesor teologii w Paryżu, wygłosił znakomicie udokumentowany referat o prześladowaniach, które przecierpieć musiały i dalej cierpią narody, znajdujące się pod władzą sowiecką. Stwierdził on, że w samym tylko **czerwcu 1941 r. na Litwie deportowano 34.260 osób, na Łotwie 37.500, podczas gdy z Estonii do Związku Sowieckiego wywieziono 60.000 osób, wśród których było 10.000 dzieci. 2 tysiące rozstrzelano na miejscu.** Deportacje i egzekucje odbywały się i w następnych latach, trwają również obecnie.

Pastor Hoffman poświęcił dłuższy ustęp swego przemówienia **zbrodni katyńskiej,** a również prześladowaniom, jakie cierpią za żelazną kurtyną duchowni wszystkich chrześcijańskich wyznań.

Następny mówca, dziekan wydziału humanistycznego uniwersytetu w Besançon, prof. **Matoré** opowiedział o tym, co widział w więzieniach sowieckich.

W imieniu trzech krajów bałtyckich przemówił min. **Grosvald,** wyrażając przekonanie, że dzięki pomocy Zachodu kraje okupowane przez Sowiety **wkrótce odzyskają swą wolność.**

Na zakończenie dłuższe przemówienie — nacechowane mocnymi akcentami, wygłosił min. **Frenay,** krytykując ogół społeczeństwa francuskiego, obojętnie patrzącego na cierpienia 100 milionów ofiar sowieckiej przemocy i zapomina-

84 : 5

Wśród kongresmanów amerykańskich, należących do partii republikańskiej, przeprowadzona została ankieta, której wyniki są bardzo zastanawiające. Na zapytanie, czy do deklaracji programowej partii należy włączyć punkt, zawierający zasadę wyzwolenia narodów, ujarzmionych przez komunistów, 82 kongresmanów wypowiedziało się twierdząco, a tylko 7 negatywnie. Zaś na pytanie, czy należy wypowiedzieć układy w Jałcie i cofnąć uznanie rządowi Bieruta, 84 kongresmanów odpowiedziało "tak", a zaledwie 5 — "nie".

Przykra nowina dla polskich "jałtańczyków".

Centralny Związek Polaków we Francji i zjednoczenie Wychodźstwa

W niedzielę dnia 15 bm. odbyło się w Lens posiedzenie Zarządu Głównego Centralnego Związku Polaków we Francji w obecności kol. Kędzi, Rozkosza, Ostojaka, Kalinowskiego, Moszczyńskiego, Krawczyńskiego oraz członków projektowanej Komisji Jednościowej.

Po omówieniu i załatwieniu wewnętrznych spraw bieżących, Zarząd Gł. przedyskutował zagadnienia społecznego zjednoczenia Emigracji oraz stosunku do Kongresu Polonii Francuskiej.

Wobec enuncjacji prasowych zarówno Polskiego Zjednoczenia Katolickiego jak i Kongresu — Zarząd Gł. CZP jest zmuszony stwierdzić, że — podobnie jak to miało miejsce w przeszłości — tak i tym razem wyciągniętą jego do braterskiej zgody rękę czynniki kongresowe odtrąciły.

Listem z dn. 22 maja rb. (l. dz. 885/Org/33) Zarząd Gł. CZP zwrócił się do Zarządu Gł. Kongresu Polonii Francuskiej z propozycją nawiązania międzyorganizacyjnych rozmów na temat zjednoczenia za pośrednictwem specjalnie w tym celu powołanej komisji. W liście swym CZP pisał: "... **W dążeniu do doprowadzenia do ostatecznego zjednoczenia emigracyjnego proponujemy na początek przedyskutowanie i uzgodnienie dwóch zasadniczych spraw:**

1) zewnętrznych manifestacji patriotycznych — i

2) spraw oświatowych i szkolnictwa.

Uzgodnienie tych spraw stworzyłoby bezsprzecznie silne podstawy do dalszej i ostatecznej akcji jednościowej.

Dla uniknięcia wszelkich zadrażnień proponujemy, ażeby w skład komisji nie wchodzili przedstawiciele ścisłych prezydiów organizacyjnych central wychodźczych. Z naszej strony, o ile koledzy zgodzą się z naszą inicjatywą, do projektowanego organu proponujemy..." itd.

Listu tego Zarząd Kongresu w ciągu niemal trzech tygodni od dnia doręczenia go w jego siedzibie — nie odebrał.

Pragnąc poinformować o powyższych krokach ogół domagającego się zjednoczenia Wychodźstwa, Zarząd Gł. CZP opublikował w polskiej prasie niepodległościowej komunikat, w którym te propozycje zostały powtórzone.

Dokończenie na str. 2-ej

St. KOTWICZ

FRASZKI

„Tour de France"

Napewno Kreml znowu wściekłości ulegnie,
Bo wyścig kolarski inaczej dziś biegnie:
Dawniej z zachodu na wschód biegł sobie ochotnie,
A dziś skręca na zachód. Więc całkiem odwrotnie.
I pewnie powiedzą — (to oni, a nie ja) —
Że trasę zmieniono na rokaz Rigdway'a.

Polak i żółw

(Z KRASICKIEGO)

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Żałował Polak żółwia. Żółw mu odpowiedział:
„Mieszkanko trochę ciasne, o tem dobrze wie się,
Ale przynajmniej czynszu nikt mi nie podniesie".

Tam praca nie tuczy

Wygrzewając się w słońcu i drapiąc się w grzbiety,
Leżały nad Wisłą dwa ludzkie szkielety.
„— Utonąłem przed wojną—rzekł pierwszy—a szanowny pan?"
„— Ja żyję! Tylko wykonuję sześcioletni plan..."

Prawa autorskie czyli kosztowna „Puszcza"

Ta puszcza jest pechowa, pech musi się skrupić:
Dziedzic nie chciał jej sprzedać, — „Słowo" musi kupić.

ST. KOTWICZ.

Wojsko — szkołą komunizmu

Stara demokratyczna zasada, według której wojsko jest organizacją apolityczną, służąc jedynie Ojczyźnie jako całości, a nie żadnej partii lub grupie społecznej — w krajach totalistycznych nie może mieć zastosowania. Wręcz na odwrót, wojsko jest tam narzędziem w ręku grupy, będącej u władzy i głównym tej władzy zabezpieczeniem.

Odnosi się to w całej pełni do reżymu warszawskiego. Czyżby narzucony siłą narodowi "rząd" komunistyczny przetrwał dzień jeden, gdyby nie chroniące go czołgi?

Początkowo Bieruta i innych wysłanników Stalina ochraniały wyłącznie czołgi sowieckie. Dziś, w przewidywaniu trzeciej wojny światowej, Kreml chciałby nie tylko odzyskać możność użycia związanych "pilnowaniem" Polski oddziałów rosyjskich gdzie indziej, ale ten czy inny odcinek powierzyć Polakom.

Choć pod bronią znajduje się w Polsce kilka naraz roczników i choć armią polską dowodzą Rosjanie z Rokossowskim na czele, Moskwa nie może widocznie zbyt na nią liczyć, nie może jej być pewna, skoro tak gwałtownie i tak gorączkowo przeprowadza — wzgl. usiłuje przeprowadzić — jej bolszewizację.

Kto uważnie czyta "Żołnierza Wolności" — warszawski organ "ministerstwa obrony narodowej", nie mógł nie być uderzony wielką ilością artykułów, poświęconych ostatnio szkoleniu politycznemu szeregowych. Kładzie się na nie bardzo duży nacisk. Weźmy choćby artykuł wstępny z 24-25 maja. — Czytamy w nim:

"Podstawowym zadaniem dowódców i pracowników politycznych jest stałe podnoszenie poziomu ideowego zajęć politycznych. Dowódcy winni poważnie i głęboko wnikać w treść zajęć politycznych, wiedzieć na jakim poziomie przeprowadzają je poszczególni kierownicy grup, jaka jest ich siła oddziaływania na żołnierzy".

Pismo stwierdza wyraźnie, że wojsko nie jest już w służbie całego narodu, tylko w służbie komunistów. Bo jakże inaczej zrozumieć ustęp następujący:

"Za organizację i kierownictwo szkolenia politycznego odpowiadają dowódcy i pracownicy polityczni. Ale to wcale nie znaczy, że organizacje partyjne mogą obojętnie odnieść się do tego ważnego zagadnienia... Oparcie się o działalność organizacji partyjnej jest nieodzownym warunkiem osiągnięcia przez dowódców i pracowników politycznych poważnych wyników w dziedzinie szkolenia politycznego".

Chyba jasne: wojsko jest do całkowitej dyspozycji partii komunistycznej, a dowódcy powinni jej dopomagać w komunizowaniu żołnierzy.

W parę dni później, w numerze z 30

Dokończenie na str. 2-ej

Zgon «ojca» armii polskiej w Ameryce

W Pitsburgu zmarł dr Teofil Starzyński, prezes Sokolstwa Polskiego w Ameryce, który zajmował to stanowisko przez 40 lat.

Przybył on do Stanów Zjednoczonych z zaboru pruskiego, mając lat 9. Był lekarzem z zawodu i organizatorem Sokoła. Nazywany był "ojcem armii polskiej w Ameryce", ponieważ stanął w czasie 1-szej wojny światowej na czele akcji rekrutacji ochotników polskich z Ameryki do wojska polskiego i zebrał 27.000 ochotników. Był on szefem sanitarnym 1 dywizji polsskiej we Francji, z którą udał się do Polski w 1919 r.

Odznaczony został za zasługi dla sprawy polskiej orderem Polonia Restituta i Krzyżem Zasługi. Rząd francuski odznaczył go Legią Honorową.

FP 2156

MANDŻURIA

Po klęsce Japonii w r. 1945, Mandżuria, pozornie niepodległe państwo o ustroju monarchistycznym lecz w rzeczywistości stworzone i kierowane przez Japończyków, zostaje włączona do Chin i dzisiaj jest integralną częścią Chin, lecz również tylko pozornie. Umowa bowiem chińsko-sowiecka z 1945 r. powierza Rosji obronę bazy morskiej Port Arthur, uznaje główny port handlowy Dairen jako port wolny pod kierownictwem Sowietów i stwarza wspólną, chińsko-rosyjską, kontrolę sieci linii kolejowych, zastrzegając obsadzanie stanowiska dyrektora sieci kolejowych przez Rosję.

Długoletni przeto konflikt między Rosją a Japonią wynikający z obustronnych dążeń włączenia Mandżurii w sferę własnego wpływu na niekorzyść Chin wszedł w nową fazę. Uznanie konfliktu jako zakończonego byłoby przedwczesne. Dzisiaj, pomimo włączenia Mandżurii do Chin, faktycznym gospodarzem tego kraju pozostaje Rosja, lecz nic nie wskazuje na to, by Japonia pogodziła się z utratą bardzo cennego źródła artykułów żywnościowych, węgla, żelaza i stali, dla zorganizowania którego włożyła wiele krwi i ogromne środki finansowe.

POŁOŻENIE I LUDNOŚĆ

Mandżuria o powierzchni 1.300.000 km kw. stanowi szeroką równinę, otoczoną prawie ze wszech stron górami. Wysoki łańcuch Kinghan oddziela ją od płaskowzgórza Mongolii, przedłużenie koreańskiego masywu Paik-Ton-San stanowi jej naturalną barierę od strony morza japońskiego.

Łańcuchy górskie kończą się na półwyspie Liaotung, który wrzyna się w Morze Żółte i na którym rozbudowane są doskonałe porty.

Wąskie górskie przejście łączące Mandżurię z Pekinem i takież przejście łączące ją z rosyjskimi posiadłościami Dalekiego Wschodu to jedyne lądowe linie komunikacyjne z sąsiadami.

30 proc. powierzchni kraju to bardzo urodzajna gleba, jednakże tylko w 14 proc. obecnie uprawiane. Perspektywy przeto na rozbudowę gospodarki rolnej są bardzo szerokie. Mandżuria może więc stać się bogatym śpichlerzem zaopatrującym w środki żywnościowe kraje sąsiadujące (Chiny, Korea, Japonia) — których możliwości produkcyjne są ograniczone.

21 proc. powierzchni kraju zalesione i szeroko eksploatowane, zwłaszcza wzdłuż linii kolejowych, stwarza duże możliwości eksportowe.

40 milionów ludności kraju to prawie w całości koloniści, w 90 proc. Chińczycy, reszta to Japończycy, Rosjanie i Koreańczycy. Ludność rdzenna rasy tunguskiej stanowi tylko nieznaczny procent. 80 proc. ludności zajmuje się uprawą roli, 10 proc. pracuje w przemyśle rozbudowanym przez Japończyków a zasilanym w siłę napędową przez dwie potężne elektrownie na rzekach Yalu i Sungari.

BOGACTWA NATURALNE

Kraj wybitnie rolniczy, zwiększający corocznie uprawę, staje się coraz bardziej eksporterem o wielkim znaczeniu nietylko płodów rolnych, lecz również węgla, żelaza i stali. Produkcja roczna zbóż zasadniczych (soja, sorga, proso) osięga obecnie 13 milionów ton, również ryż i kukurydza jest uprawiana w dużych ilościach. Soja szczególnie jest nietylko znakomitym środkiem żywnościowym, lecz dostarcza także oliwy dla fabrykacji innych materiałów do materiałów wybuchowych włącznie.

Bogate złoża węglowe (rejon Fushun i inne) znajdujące się w pobliżu złóż rudy żelaznej, położonych wzdłuż linii kolejowych Mukden (stolica) — Dairen i Mukden — Aulung zezwalają na rozwijanie coraz intensywniejszej produkcji żelaza i stali. Roczna produkcja 20 milionów ton węgla i 2 miliony ton rudy żelaznej zezwoliła już w r. 1936 w wielkiej stalowni Anszan, zbudowanej przez Japończyków, na produkowanie żelaza i stali w ilości zaspakajającej w całości potrzeby importowe Japonii i potrzeby kraju.

DROGI KOMUNIKACYJNE

W porównaniu do otaczających ją krajów, Mandżuria ma najgęściej rozbudowaną sieć komunikacyjną, w której na pierwszy plan wybija się sieć linii kolejowych o długości 12.000 km., założonych bądźto przez Rosjan bądźto przez Japończyków przy udziale kapitału brytyjskiego. Ta sieć w połączeniu z siecią drogową użytkowana przeważnie w zimie, i drogami wodnymi, zezwala na dostarczanie wytwarzanych produktów do portów ich załadowywania i posiada wielkie znaczenie strategiczne w działaniach wojennych na obrzarze Dalekiego Wschodu. Zwłaszcza, że w przewidywaniu tych działań była celowo czy to przez Rosjan czy to przez Japończyków rozbudowywana.

Ważność tych komunikacji, jak i wartość produkcyjna kraju jest najlepiej podkreślana ponawianymi żądaniami kolejnych dowódców sił O. N. U. na Korei (Mac Arthur, Ridgway, Clark) o zezwolenie im na rozszerzenie działań lotniczych na obszar Mandżurii.

T. K.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

"APEL SZTOKHOLMSKI"

W dniu 13 czerwca zniknął bez śladu, nad Bałtykiem, szwedzki samolot D.C-3. W kilka dni później, samolot "Catalina", który poszukiwał szczątków zaginionego aparatu, został zestrzelony przez sowieckie MIG'i, Na protest szwedzki, Moskwa odpowiedziała notą, oskarżającą Szwedów o "naruszenie sowieckich wód terytorialnych". Poza samym faktem, że strzelanie do samolotu ratowniczego, nie posiadającego na pokładzie absolutnie żadnej broni, nawet, gdyby we mgle zabłądził — nie należy do czynów, dowodzących pokojowości i humanitaryzmu — należy podnieść, że staranne zbadanie faktów zadało twierdzeniom sowieckim całkowity kłam. Incydent jest więc nowym posunięciem Kremla w wojnie nerwów, podczas której Moskwa stara się, między innymi, przestraszyć i zastraszyć kraje neutralne, przedstawiając w całej jego nagości, sowieckie barbarzyństwo.

Należy stwierdzić, że nowego typu "apel sztokholmski", wypisany kulami — pożądanego przez Moskwę skutku nie odniósł. Szwedzi się nie przestraszyli, a tylko jeszcze wyraźniej zdali sobie sprawę, że miejsce ich jest po stronie Zachodu.

Nie przestraszył się również i Egipt, gdy Kreml go uprzedził (co za charakterystyczny jednoczesny atak na dwóch flankach europejsqiego politycznego frontu!) że przystąpienie do zachodniego systemu obronnego będzie potraktowane przez Moskwę jako akt "jeśli nie wrogi, to conajmniej nieprzyjazny".

W ogóle, pogróżek moskiewskich zaczynają się w świecie bać coraz mniej.

TERROR W NIEMCZECH

Z Niemiec wschodnich przychodzą wiadomości dość zastanawiające. Nakazana przez władze ewakuacja ludności z pasa przyfrontowego (przepraszam — przygranicznego) napotyka na tak gwałtowny opór, że musiano nie tylko wysłać z sukursem 5000 niemieckich policjantów, ale nawet sowieckie oddziały wojskowe. Ma się bowiem do czynienia z formalnym buntem niemieckich chłopów. Jak wielkie rozmiary przybrały zamieszki, świadczy fakt, że sowieckie manewry letnie we wschodnich Niemczech zostały odwołane.

Zachowanie się Rosjan w "Demokratycznej Republice Niemieckiej" pozwala na wysnucie wniosku, że Kreml powrócił do porzuconej na pewien czas — gdy widział on szanse połączenia Niemiec i objęcie ich całych swoim wpływem — myśli o przekształceniu okupowanej przez się połowy w normalne państwo satelickie.

INDOCHINY

Od wielu lat Francja zaciekle broni Indochin przed komunistycznym zalewem. Ten jej wkład do ogólnoświatowej walki z Kremlem zostaje coraz lepiej oceniony, a Indochiny zaczynają być coraz powszechniej uważane za teren strategiczny o pierwszorzędnym znaczeniu. Min. Letourneau uzyskał podczas podróży do Ameryki, że Stany Zjednoczone przyjdą Francji ze znacznie większą niż dotąd pomocą, biorąc na siebie 40 proc. wydatków, związanych z wojną indochińską.

ZA KULISAMI

Anna Pauker jeździła do Moskwy się tłumaczyć. Nie wytłumaczyła się widocznie, i publiczne "kajanie się" nie pomogło. Została ona oficjalnie potępiona jako "wróg ludu pracującego". Razem z szeregiem innych dotąd jak najbardziej prawowiernych komunistów.

Istotnym powodem ostatniej "czystki" ma być fakt, że w moskiewskim Politbiurze zwolennicy Malenkowa, z Berią na czele, mieli wziąć górę nad sympatykami Mołotowa. Zaś Anna Pauker była protegowaną tego ostatniego.

Wiadomości wojskowe

■ Z różnych stron Francji nadeszły godne całkowitego zaufania doniesienia o zaobserwowanych "latających talerzykach". Widziało je w sposób niezaprzeczalny około 30 osób.

Wiadomość, ta, łącznie z uprzednimi meldunkami z różnych części świata, skłoniła amerykańskie lotnictwo wojskowe do rozpoczęcia systematycznych badań nad tym zagadnieniem. Szef sztabu lotnictwa, gen. Vandenberg, oświadczył, że dziś nie ulega wątpliwości, iż zagadnienia "talerzyków" nie wolno lekceważyć.

■ Według uzyskanych przez dowództwo alianckie informacji, komunistyczne wojska budują na Korei, z wielkim pośpiechem, schrony przeciwatomowe. Związane to jest z przewidywaniem, iż alianci mogą wypróbowywać na terenie koreańskim taktycznych broni atomowych.

■ Formacje bombowców alianckich — 500 samolotów — całkowicie zniszczyły stacje hydroelektryczne nad rzeką Yalu, unieruchamiając cały niemal przemysł Mandżurii i północnej Korei.

■ Po wyjeździe z Korei, lord Alexander oświadczył, że "krytyczne stanowisko opinii brytyjskiej wobec działalności Amerykanów na Korei jest całkowicie nieuzasadnione. Lord Alexander podniósł, że między oddziałami wszelkich narodowości istnieje doskonała współpraca i że świadomość zespołowego działania przenika wszystkie wojska. Zapytany, czy komuniści przystąpią do nowej ofensywy, brytyjski minister stwierdziś, że wojska alianckie są tak dobrze przygotowane, że mogą stawić czoła wszelkiej ewentualności.

■ Władze kanadyjskie podjęły próby celem stworzenia pocisku karabinowego, nadającego się zarówno dla karabinu brytyjskiego o kalibrze 0,28 cala jak i dla karabinu amerykańskiego o kalibrze 0,3 cala.

Jak wiadomo, sporu o to, czy należy dla armii atlantyckich przyjąć ten czy tamten typ karabinu, dotąd w żaden sposób nie dawało się rozstrzygnąć.

O współpracy polsko-ukraińskiej

W dniu 21 bm. odbył się w Paryżu VII Kongres Ukraińskich Sekcji Syndykatów Chrześcijańskich we Francji (CFTC). Z ramienia Związku Polskich Sekcji CFTC przemówienie powitalne wygłosił sekretarz generalny tego Związku p. **Feliks Mikołajczak,** w imieniu zaś Polskiej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich na Wychodźstwie członek Prezydium tej Konfederacji p. **A. Sas-Korczyński.**

Z uwagi na to, że przemówienie p. Sas Korczyńskiego dotknęło zagadnień istotnych dla spraw polsko ukraińskich w płaszczyźnie szerszej niż współpraca syndykalna, podajey z niego obszerniejsze wyjątki.

"Obecność syndykalistów polskich na Waszych zjazdach i syndykalistów ukraińskich na naszych zjazdach ma swoje istotne i realne znaczenie. Nie jest to pusta formalność i kurtuazja, pozbawiona głębszej treści.

Oto znaleźliśmy płaszczyznę, na której posiadamy wspólne idee, cele i metody działania. Wiem, że nasza współpraca syndykalna rozwija się zupełnie dobrze. Odnosi się to zarówno do szczebli terenowych, jak też i do wyższych szczebli organizacyjnych. Przyjaciele moi ze Związku Polskich Sekcji CFTC we Francji pracują bardzo ściśle z Waszymi działaczami. Podobnie jest w Belgii, podobnie zaczyna już być w Kanadzie. W roku zeszłym tworzyliśmy wspólnie Międzynarodową Federację Chrześcijańskich Pracowników Uchodźców i Emigrantów".

"Jesteśmy tu na Zachodzie świadkami wielkich przemian, które się dokonują we współżyciu narodów Europy zachodniej. Przemiany te nie występują bezpośrednio na płaszczyźnie syndykalnej, ale organizacje pracownicze zbyt potężną odgrywają już rolę w społeczeństwach wolnego świata, ażeby przemiany te mogły się odbyć poza świadomością i poza współudziałem wielkich ruchów pracowniczych.

I oto na naszych oczach powstają próby znalezienia rozwiązań dla sprzecznych interesów narodów, które doniedawna toczyły walkę na śmierć i życie. Widzimy jak rozwija się — wśród trudności i oporów nieuniknionych przy tego rodzaju próbach — eksperyment organizowania Europy Zachodniej przez integrację pewnych odcinków życia narodowego w organizacjach wspólnych — stąd wspólnota węgla i stali, stąd wspólna armia europejska.

Wciągnięci w życie społeczeństw zachodnich, przeżywając i obserwując wraz z nimi te wielkie procesy życia międzynarodowego, widzimy jak można znajdować rozwiązania dla zagadnień, które stały się tak trudne, że wydają się prawie nie do rozwiązania".

"My, syndykaliści chrześcijańscy z krajów poza żelazną kurtyną, stawiamy sobie za cel nie tylko zadania, związane z bieżącym życiem pracowników zorganizowanych w syndykatach krajów naszego pobytu. W statutach naszych, w rezolucjach naszych zjazdów i rad wyraźnie wskazane są również i cele dalsze: na czas, gdy runą mury niewoli, gdy opadną pęta, które skuwają nasze kraje. Pragniemy budować ład społeczny w narodach naszych, gdy staną się one wolne, według zasad sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskich wskazań miłości".

"Nie mamy co taić przed sobą: zarówno historia jak i położenie geograficzne postawiły przed narodami ukraińskim i polskim ogromne trudności w zakresie współżycia. Nie tu i nie w ramach naszych organizacji jest miejsce sprawy te omawiać i badać. Ale tu, na terenie pracy syndykalnej jest miejsce szukać metody wzajemnego zrozumienia, współpracy, pomocy, stosować zasady sprawiedliwości i braterstwa".

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

LEGITYMACJE PARTYJNE

Komitet Centralny PZPR wystąpił ostro przeciw nadużywaniu członkostwa PZPR i upatrywania w nim specjalnych przywilejów w drodze do kariery. Legitymacja partyjna nie może być również (według Komitetu) — parawanem, służącym do tuszowania nadużyć i przekroczeń. Trzeba jej pilnie strzec, bo może dostać się w ręce wrogów klasowych. Wobec masowego "gubienia" legitymacji i nadużyć na tym tle, Komitet zdecydował, że duplikaty nie będą już wystawiane przez komitety miejscowe, lecz jedynie przez komitety wojewódzkie i to tylko w szczególnych okolicznościach. Zdarzają się bowiem wypadki, że członkowie PZPR meldują o zgubieniu legitymacji po trzy i cztery razy z rzędu i za każdym razem roztargniony właściciel otrzymuje nowy dokument, który niezwłocznie znów "gubi".

SZTANDARY PRZECHODNIE

Prezydium "rządu" warszawskiego postanowiło wprowadzić sztandary przechodnie i nagrody dla spółdzielni i ośrodków przemysłowych, "przodujących w współzawodnictwie pracy i które w terminach wywiązały się z obowiązków wobec Państwa". Ta dziwaczna forma niestałych zaszczytów, przypominająca wędrowne puchary sportowe, ma być nowym batem dla opóźniających się z wykonaniem planu 6-letn. A plan 6-letni musi być wykonany na czas, bo zaraz po nim nastąpi przygotowywany już plan 7-letni.

ZOHYDZANIE PAPIEŻA

Andrzej Nowicki, spec od walki z Kościołem, — (wydał on już niewybredny paszkwil "Kłopoty rodzinne papieży" oraz broszury: "Papieże przeciw Polsce" i "Chłopi i biskupi") — wystąpił teraz z bezpośrednim atakiem na osobę Piusa XII w nowym paszkwilu, zatytułowanym "Papież Pius XII w świetle własnych przemówień i listów". Specjalnie spreparowany elaborat w najbardziej bezceremonialny sposób przeinaczający prawdę historyczną, przedstawia obecnego Następcę św. Piotra jako "faszystę, byłego zwolennika hitleryzmu, obrońcę kapitalizmu i nieprzychylnego Polsce wroga ludu pracującego".

WYCIECZKI, WYCIECZKI...

Wysłano nową wycieczkę chłopską do ZSSR, tym razem w ilości 181 osób. W br. udać się ma do sowieckich kołchozów przeszło 1000 chłopów polskich. Tym zaś wycieczkowiczom, którzy już powrócili, nie daje się ani chwili zasłużonego wytchnienia. W miastach powiatowych organizowane są masowe zebrania, na których uczestnicy przymusowej wycieczki muszą opowiadać o cudach widzianych w kołchozach. Pozatem niektórzy z nich udzielają prasie wywiadów, lub sami piszą "swoje wrażenia". Nie trzeba się dziwić temu, że biedni ludziska w obawie represji prawią przeważnie niesłychane brednie.

Taki np. A. Ryszczuk opowiada o kołchozie im. Chruszczewa: "Jeszcze kilka lat temu zaczynali kołchoźnicy z czterema krowami. Uparcie dźwigali gospodarkę. Dziś mają 1900 sztuk bydła, 250 koni, 1000 świń itd." Tak to się te cztery krowy rozmnożyły! Oczywiście z pomocą zabranego bydła z Polski i Niemiec.

Tenże sam Ryszczuk w rozmowie z kołchoźnikiem Sołowiejem dowiaduje się rzeczy, godnych bajek z tysiąca i jednej nocy: Sołowiej zarobił w tym roku 54 kwintali pszenicy. "Coście zrobili z pszenicą?" — pyta Ryszczuk. "Muszę sobie przypomnieć!" — odpowiada zacny kołchoźnik — część zostawiłem na chleb, resztę zmełłem w kołchozowym młynie, zawiozłem do Charkowa, sprzedałem na rynku i wróciłem stamtąd własnym samochodem marki "Moskwicz".

Zaś Mikołaj Dachow, wiceprezes Z. S. L., który też brał udział w wycieczce, opowiada dziwy o uświadomionej klasowo krowie "Tisza", która przedtem była w innej grupie hodowlanej, gdzie dawała w ciągu roku 2200 litrów mleka. Ale po przeniesieniu jej do kołchozu i to im. Szewczenki — wdzięczna krowa, owiana szlachetnym duchem współzawodnictwa, nie zawahała się w tym samym okresie czasu dać 7000 litrów!

Nie miałem nigdy w życiu krowy, ale gdybym ją miał, bezwzględnie posłałbym ją na przeszkolenie do kołchozu im. Szewczenki. Tylko że — napewno by stamtąd już nie wróciła...

KOTWICZ.

Centralny Związek Polaków we Francji

Dokończenie ze str. 1-ej

Niestety, na list swój CZP do dn. 15 bm. odpowiedzi nie otrzymał, natomiast Zarząd Gł. Kongresu uważał za stosowne odpowiedzieć komunikatem prasowym, w którym — pomijając akcenty obraźliwe dla CZP — opacznie tłumaczy nasze stanowisko i całkowicie zniekształca zarówno sens enuncjacji jak i dążenia CZP.

Jak z przytoczonych powyżej ustępów wynika, Zarząd Gł. szczerze dążył do porozumienia z Kongresem. Nie chcąc dopuścić do zawsze w takich sytuacjach możliwych zadrażnień, zaproponowano przelanie uprawnień Prezydiów na specjalnie do rokowań powołaną komisję, w skład której, przynajmniej ze strony CZP, mieliby wejść wytrawni, zasłużeni i powszechnie znani działacze społeczni. Zadaniem tej Komisji miało być **wytworzenie atmosfery zgody i pojednania** i doprowadzenie początkowo do porozumienia w dwóch podstawowych zagadnieniach. Przygotowawszy w ten sposób grunt, dalsze rozmowy, zmierzające już do ostatecznego połączenia organizacyjnego, mogłyby się odbyć z wszelkimi widokami pomyślnego zakończenia.

Jednym słowem **komisja ta miałaby mieć i w uprawnieniach i w czasie zadania ograniczone i ściśle tymczasowe.**

Enuncjacja Kongresu dowodzi wyraźnie, że Zarząd Gł. tej organizacji **świadomie** nie chciał zrozumieć dążeń C. Z.P., jak również **wyraźnie nie chce** przystąpić do jakichkolwiek rokowań. Potwierdzenie tego Zarząd Gł. CZP widzi również w postawieniu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego za przykład dla organizacji i domaganie się, ażeby CZP... przystąpił do Kongresu w roli i na prawach, jakie posiada PZK.

Podobnie pobożne życzenie wyraziło PZK, zapominając wszelako, że statutowo CZP jest Związkiem Związków i jako taki nie może być częścią składową jakiejkolwiek organizacji terenowej. Należy również przypomnieć, że PZK było niegdyś członkiem Związku Polaków we Francji, którego naturalnym następcą jest właśnie CZP.

W reasumpcji Zarząd Gł. stwierdza, że CZP uczynił wszystko, co było w jego mocy, dla doprowadzenia do ponownego wszczęcia prac nad zjednoczeniem Wychodźstwa. Przeprowadzone w tym kierunku rozmowy z PZK w latach 1947-48 tak samo nie dały żadnych wyników, jak i obecna próba, przy czym w obu wypadkach dobrą wolę CZP odrzuca strona przeciwna, domagając się całkowitego podporządkowania CZP nowopowstałemu w 1949 r. organowi, usiłującemu odgrywać rolę organizacji naczelnej.

Powyższe stwierdzenia Zarząd Gł. CZP postanowił podać do wiadomości publicznej dla wykazania, że odpowiedzialność za pogłębienie rozbicia, zapoczątkowanego jeszcze w r. 1945, całkowicie spada na kierownictwo Kongresu i jego inspiratorów. Odpowiedzią na to będzie jeszcze silniejsze związanie i zespolenie organizacji członkowskich CZP jak i KTM w koloniach, które w imię nibyto zjednoczenia liczne czynniki usiłują osłabić, ograniczyć w roli, rozbić, a nade wszystko oderwać od CZP przez tworzenie t. zw. Komitetów Niezależnych, które zresztą usiłuje się uzależnić od Kongresu.

Sprawa Polska wymaga całkowitego zjednoczenia Wychodźstwa. Ideę tę rozumieją wszystkie emigracyjne ugrupowania społeczne z działaczami kongresowymi włącznie. Zarząd Gł. CZP wierzy, że właśnie zdrowy rozsądek, mimo wszystko, weźmie górę, że Emigracja przejdzie ponad złymi doradcami i doprowadzi do tego zjednoczenie, dla którego **Zarząd Gł. CZP gotów jest zawsze pracować w celu wyłonienia jednego wspólnego organu, który mógłby istotnie reprezentować całość Wychodźstwa Polskiego we Francji.**

ZARZĄD GŁÓWNY C.Z.P.

Wojsko — szkołą komunizmu

Dokończenie ze str. 1-ej

maja, "Żołnierz Wolności" porusza znowu tę kwestię i, jak zaraz zobaczymy, posuwa się jeszcze dalej. Domaga się, by dzień wolny od zajęć był jak najskrupulatniej wyzyskany dla pracy politycznej:

"Żołnierze ludowego Wojska Polskiego mają bogate i wszechstronne zainteresowania. Żywo obchodzi ich życie kraju osiągnięcia w realizacji planu 6-letniego, budowa komunizmu w Związku Radzieckim, walka całej postępowej ludzkości o pokój, przeciwko amerykańskim imperialistom i ich sługusom. Chętnie wysłuchują wykładu na tematy międzynarodowe... Organizacja wolnego dnia w obozie to ważna sprawa dowódców i aparatu partyjno-politycznego".

Ważna — i o bardzo szerokim zakresie. Czyż nie czytamy:

"W dni świąteczne przybywają na obóz rodziny żołnierzy... W niektórych oddziałach, z inicjatywy organizacji partyjnych, wielu oficerów jak również i żony oficerów, aktywistki Ligi Kobiet, prowadziły pracę polityczną z rodzinami".

Wysiłki Rokossowskiego dla uczynienia z polskiego rekruta zawołanego komunistę, są bardzo intensywne. Ale czy ich nasilenie nie jest również dowodem, że polski żołnierz ma łeb twardy i że teorie bolszewickie ani rusz do jego mózgu nie chcą wejść? Że ten mózg ich w żaden sposób nie chce przyjąć?

Z drugiej strony, trudno spodziewać się, by wojsko, w którym dowódcy, oficerowie i nawet żony oficerów większość swego czasu poświęcają krzewieniu leninizmu-stalinizmu — mogło się wykazać dobrym wyszkoleniem bojowym. Bo politrucy umieją strzelać w tył głowy, ale nikogo nie nauczą walki na bagnety.

J.

B.D.I.C

Sowiecki imperializm

V. Jego założenia i granice.

Założeniem ideowym imperializmu carskiego było dążenie do wielkości narodu rosyjskiego i jego autokratycznej dynastii; wyraziło się ono w wiekowych podbojach i podporządkowaniu sobie obcych państw i narodów, w czerpaniu korzyści materialnych przez naród rosyjski i jego olbrzymią biurokrację.

Założenia ideowe imperializmu sowieckiego — przy tej samej podstawie — są znacznie szersze. Znalazły one uzasadnienie w poglądach sowieckich na rolę Związku Sowieckiego, jako jedynego państwa rzekomo realizującego socjalizm, państwa mającego mi się historyczną pomóc innym narodom w obaleniu imperializmów kapitalistycznych i w uchwyceniu władzy przez "proletariat", rozumiany jako partia komunistyczna, całkowicie podporządkowana wszechrosyjskiej partii bolszewickiej.

W konsekwencji, w odniesieniu do państw i krajów stających się łupem imperializmu sowieckiego — wynik jest ten sam: ujarzmienie obcych państw i narodów dla interesów Rosji Sowieckiej.

W metodach i środkach realizacji celów obu tych imperializmów — poza pewnymi podobieństwami — są jednak i różnice.

Zarówno pierwszy jak i drugi opiera się na armii, "solidnym bastionie sowieckiej polityki zagranicznej" (powiedzenie marszałka Bułganina); oba wykorzystują prawosławie, tam gdzie mają do czynienia z narodami ortodoksyjnymi (Bałkany, Podkarpacie); oba wykorzystują zmontowane przez siebie ruchy słowiańskie i pansłowiańskie.

Sowiecki imperializm stosuje ponadto dwa środki, szeroko wykorzystywane. Środek pierwszy, to popieranie i wygrywanie budzących się nacjonalizmów; oczywiście stosuje on ten środek tylko tam, gdzie nacjonalizm może osłabić wpływy państw Zachodu i wyeliminować konkurenta. Nie przeszkadza to jednak, że z chwilą zawładnięcia danym krajem przez wcielenie go do Związku Sowieckiego lub przez rozciągnięcie nad nim swej kontroli — Moskwa poprzez dyktaturę partii komunistycznej zaciekle zwalcza wszelkie nacjonalizmy oparte na rodzimej kulturze, wypierając je przez rusyfikację i bolszewizację. Środkiem drugim jest popieranie — do czasu póki mu służą — radykalnych elementów w obcych krajach, które mami mirażem raju sowieckiego, jego rzekomym dobrobytem społecznym i gospodarczym. Rzecz prosta, jest to tylko taktyka. Przez wywołanie wrzeń i wstrząsów w krajach leżących na kierunkach przyszłych ekspansji sowieckich, Moskwa rozbija spoistość wewnętrzną tych krajów, osłabia swych przyszłych, otwartych przeciwników.

W ten sposób imperializm sowiecki, uzgadniany w czasie i przestrzeni z ruchami rewolucyjnymi, stał się groźnym niebezpieczeństwem dla wszystkich wolnych krajów, leżących na bliskich i dalekich peryferiach Związku Sowieckiego.

Należy jednak wyraźnie podkreślić, że ideologiczne założenia komunistyczne miały całkiem drugorzędne znaczenie w sowieckiej ekspansji w Europie w ostatnim dziesięcioleciu. Głównym środkiem przesunięcia granic Moskwy była potęga armii sowieckiej, która doszła do samego centrum Europy. W krajach okupowanych zabezpiecza ona bolszewizację i scalanie tych krajów ze Związkiem Sowieckim, a równocześnie, usiłując zastraszyć groźbą wojny masy pragnące pokoju — wywiera ona nacisk na kształtowanie się polityki demokracji zachodnich.

Z tego, co wyżej było powiedziane widać, że lata 1939-1945 stanowiły okres największego nasilenia ekspansji sowieckiej w Europie i w Azji. Oficjalnym pretekstem większości nowych podbojów było "zapewnienie bezpieczeństwa Związkowi Sowieckiemu". — Dla tego "bezpieczeństwa" oddano Moskwie połowę Polski, kraje bałtyckie, część Finlandii, Bukowinę i Ruś Podkarpacką; dla tego "bezpieczeństwa" zezwolono jej wykonywać kontrolę nad całą Europą Środkowo-Wschodnią.

W takim ujęciu nie ma oczywiście granic "bezpieczeństwa" Związku Sowieckiego, a więc nie ma kresu jego ekspansji. Zawsze gdzieś i kiedyś Kreml może uznać, że bastion komunizmu jest zagrożony, i że dla jego "zabezpieczenia" potrzebne mu są dalsze podboje. Możliwym kresem — według Stalina — może być tylko zastąpienie "okrążenia kapitalistycznego" przez "okrążenie socjalistyczno-komunistyczne". Dopóki cel ten nie zostanie osiągnięty, państwo sowieckie stale będzie dążyło do nowych podbojów, idąc drogami imperializmu carskiego i korzystając z własnych doświadczeń z lat 1918-1950.

Dla tych właśnie przyczyn imperializm sowiecki jest bardzo groźnym niebezpieczeństwem dla Zachodu i państw jeszcze dzisiaj wolnych. Osiągnięte dotychczas zdobycze są dla Związku Sowieckiego wygodną trampoliną do nowego skoku. Państwa zachodnie stanęły już dzisiaj przed dylematem: być albo nie być. Jeśli nie chcą się znaleźć pewnego dnia w jarzmie sowieckim, muszą myśleć nie tylko o samoobronie, ale o skutecznym zneutralizowaniu tych środków i czynników, którymi Związek Sowiecki posługuje się w swej polityce zaborów i gwałtów.

Warunkiem zneutralizowania niebezpieczeństwa rosyjsko-sowieckiego jest pozbawienie go tych zdobyczy, jakie osiągnął nie tylko w ciągu ostatniego dziesiątka lat, lecz także wyrwanie ze szponów Moskwy tych wszystkich krajów, które padły ofiarą carskiej ekspansji w ciągu ostatniego stulecia.

Tylko w takim zneutralizowaniu Związku Sowieckiego leży kres imperializmu sowieckiego. I gwarancja pokoju na przyszłość. Bez wyzwolenia narodów ujarzmionych przez carat i bolszewizm ani wolności, ani pokoju być nie może. Trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć.

W. ARSKI.

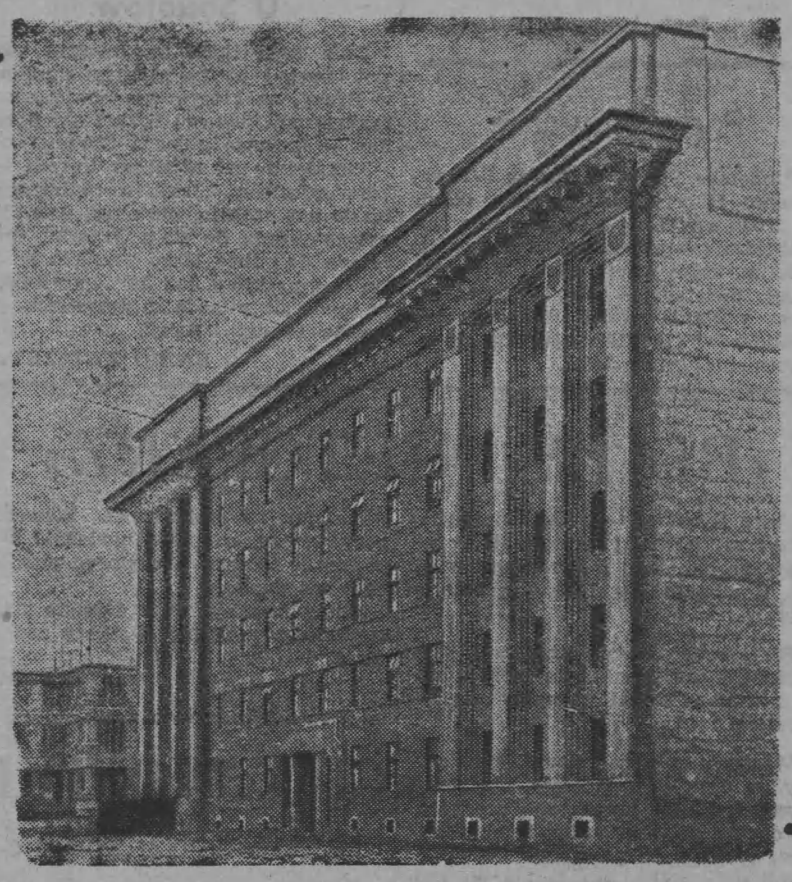

Z przedwojennej Polski: **Dom Akademicki w Krakowie.** (Kl. Amis de la Pol.)

Grenadierzy składają ziemię z pobojowisk swoich w muzeum wojska

Tegoroczne uroczystości grenadierskie, upamiętniające rocznicę walk czerwcowych w 1940 r., znajdują niewątpliwie swój punkt szczytowy dnia 29 czerwca w Londynie. Tego bowiem dnia nasi koledzy zrzeszeni w Kole Grenadierów w Wielkiej Brytanii z Gen. Duchem na czele składają w Muzeum Wojska przy Instytucie gen. Sikorskiego urnę z ziemią zebraną na polach swych bitew w Lotaryngii.

Jak wiadomo, ziemię tę zbieraliśmy wszyscy podczas niezapomnianej uroczystości kombatanckiej w Dieuze w 10-tą rocznicę walk, kiedy to wielka delegacja grenedierska, reprezentująca wszystkie oddziały i bronie 1. Dywizji, prowadzona przez Gen. Ducha, odbyła wzruszającą pielgrzymkę szlakiem walk od Dieuze po Raon-l'Etape, po wszystkich miejscach bitew i rozsianych cmentarzach... Zbieraliśmy tę ziemię zroszoną krwią polskiego żołnierza z myślą, że kiedyś, gdy Polska niepodległość odzyska, przewieziona zostanie do Kraju i połączy się z ziemią ojczystą, dla której walczono.

W dniu 29 czerwca wielu naszych kolegów grenadierów przebywających w Londynie zgromadzi się na nabożeństwie w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory, skąd udadzą się do Muzeum Wojska Polskiego, gdzie Gen. Duch, w obecności przedstawicieli legalnego Rządu Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza oraz francuskich reprezentantów wojskowych i konsularnych przekaże ową urnę przedstawicielom Muzeum w depozyt. Urna ta, ufundowana przez grenadierów z Francji, zawiera ziemię pobraną z pobojowisk i cmentarzy w Dieuze, Lagarde, Xousse, Vaucourt, Baccarat, Raon-l'Etape.

Wszyscy kombatanci grenadierzy i wszystkie koła oraz sekcje grenadierskie SPK we Francji sercem swym i myślą stoją w tym dniu 20 czerwca przy kolegach swych w Londynie, solidaryzują się z ich gestem, jednoczą się z ich hołdem składanym pamięci poległych towarzyszy broni. Odbywając w tym właśnie dniu 29.VI. pielgrzymkę na cmentarz grenadierski w Sarrebourgu, razem z nimi odnawiają swą żołnierską przysięgę wytrwania na drodze, w którą wstąpili w dniu 21 czerwca 1940 r.

Święto Wojska Polskiego we Francji

Dnia 18. 6. br. odbył się zorganizowany staraniem Koła SPK Paryż — obchód, poświęcony dziejom Wojska Polskiego i wkładu polskiego do kampanii francuskiej 1940 r.

Nabożeństwo za poległych na terenie Francji kolegów odprawił rano ks. sekretarz Zaleski, który sam, jako grenadier, brał udział w walkach 1-ej Dyw., będąc jeszcze w owych czasach niewyświęconym klerykiem.

Wieczorem, w Domu Kombatanta, przy dość licznie zebranej publiczności, po krótkim zagajeniu prezesa Koła Paryż kol. Urbanowicza, wysłuchaliśmy referatu płk. Jurkiewicza, który w b. ciekawym i głębokim ujęciu przedstawił "Polski wkład do kampanii francuskiej 1940 r.".

Referent, poza rozważaniami wojskowymi, dłużej zostanawiał się, na podstawie danych cyfrowych, nad składem personalnym tworzonych dywizji polskich, uwzględniając t. zw. wrześniowców i stawiennictwo starej emigracji, która grubo przewyższała, pod względem procentowym, stawiennictwo Francuzów. Były częste wypadki, że do Wojska Polskiego szli razem i ojciec-górnik i syn. Niczym innym takiego stanu nie można tłumaczyć jak tylko wielkim, często może podświadomym przywiązaniem Polaków, osiadłych od kilkunastu lat na obcej ziemi, do Macierzy.

Po referacie zebrani spędzili jeszcze na koleżeńskiej pogawędce przy herbatce lub winie przyjemną godzinkę, wspominając stare dzieje.

B.

Listy do Redakcji

Wielce Sz. Panie Redaktorze,

Biorąc udział w wielkiej manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej, a zarazem w zjeździe delegatów Zw. Rez. i b. Wojsk. 8-go Okręgu, który odbył się 1-go czerwca w Tours, muszę przyznać, że zjazd ten sprawił na wszystkich jak najlepsze wrażenie.

Z pięknej tej uroczystości można wyciągnąć wniosek, że w tym Okręgu koledzy kombatanci pracują solidarnie, z wielkim poświęceniem dla wspólnej idei naszej — przywrócenia umęczonej ojczyźnie wolności i niepodległości.

Pragnę jednak na pewien szczegół zwrócić uwagę. Podczas dyskusji słyszałem szereg bezpodstawnych krytyk skierowanych pod adresem naszych władz legalnych w Londynie, jak również pod adresem zarządu gł. naszego Związku. Krytyki te świadczą, że jest jeszcze wielu kombatantów, którzy nie są dobrze poinformowani.

Interweniowali oni często w sporach, dawno załatwionych i wyjaśnionych.

A dlaczego tak jest? Dzieje się to dlatego, że nie wszyscy jeszcze czytają swój organ — tygodnik kombatancki „Syrenę". Praca naszego związku — to jest poniekąd walka. Stale prowadzimy walkę z różnymi przeciwnościami, przeszkodami i trudnościami. Ażeby prowadzić walkę skutecznie, musimy nawiązać między sobą ścisłą łączność. Tymczasem są częste wypadki, że nie tylko pomiędzy zarządem głównym a poszczególnymi kołami, lecz także między kołami tego samego okręgu jest brak stałego kontaktu. Tą właśnie łączność, tak nam potrzebną, zapewnia nasz tygodnik kombatancki — „Syrena".

Jest we Francji teraz sporo pism polskich: każde z nich jednak reprezentuje te czy inną partię, i nie zawsze jest dla nas, kombatantów, odpowiednie. Poświęcają zresztą te pisma więcej uwagi swoim partiom, niż naszemu życiu kombatanckiemu. Natomiast w „Syrenie" znajdujemy zarówno komunikaty naszych władz kombatanckich, jak i sprawozdania z naszych uroczystości i manifestacji. Pilnie czytając „Syrenę" jesteśmy więc zupełnie zorientowani w naszym życiu i naszej walce.

Tych słów parę chciałbym skierować pod adresem naszej braci kombatanckiej we Francji, w nadziei, że przyczynię się do większej zwartości i większego uświadomienia naszych szeregów.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Le Mans.

M. P., grenadiej 1-ej Dyw.
(Nazwisko i adres znane Redakcji)

Szanowny Panie Redaktorze!

Wartość Pańskiego pisma zawsze wysoko stwiałem — szczególnie jako łącznika między żołnierzami W. P., rozsianymi po świecie. Dziś wartość tę doceniam tym bardziej, że sam znalazłem się w części świata, gdzie stosunkowo mało jest żołnierzy W.P. a utrzymywanie kontaktu ze starymi kolegami jest dość utrudnione.

Szukając warunków samodzielnego bytu i doświadczenia na przyszłość, wylądowałem w Zachodniej Australii i pracuję obecnie jako inżynier budowy i utrzymania dróg żelaznych na kolejach australijskich.

Uważam za swój miły obowiązek przekazanie Panu Redaktorowi rocznej prenumeraty „Syreny".

Zdaję sobie dokładnie sprawę, że wobec odległości, „Syrena" będzie przybywać tu drogą morską ze znacznym opóźnieniem, to jednak nie obniża jej wartości dla mnie, gdyż czas i przestrzeń w obecnych warunkach mniejszą odgrywają rolę.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

HARDY
Perth (Australia).

„ŻYWY DZIENNIK"

Przypominamy, że w środę 2 lipca o godz. 21-ej odbędzie się w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, ostatni w tym sezonie "Żywy Dziennik" Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji.

Program przedstawia się następująco: Red. **Feliks Chrzanowski:** "Felieton wstępny"; amb. **Wacław Grzybowski:** "Władze Rzeczypospolitej mówią do Kraju"; ks. red. **Florian Kaszubowski:** "Kongres Eucharystyczny w Barcelonie"; dr **Stanisław Paczyński:** "Wrażenia z objazdu Niemiec"; red. **Wiktor Junosza:** "Realizm socjalistyczny w sztuce".

Koncert w Domu Kombatanta

W czwartek 5 i piątek 6 czerwca odbył się w Domu Kombatanta koncert pianistki **R. Krzyżanowskiej-Grabińskiej**, która odegrała 14 własnych kompozycji, poświęconych bohaterstwu narodu polskiego.

Koncert, nad którym protektorat objęła p. ambasadorowa **Morawska**, przyciągnął dość liczną publiczność polską, francuską, angielską i amerykańską, która suto oklaskiwała artystkę.

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTYNY

TIO-TIO

«CYRK» CZYLI SWOBODNY ODDECH

Każdy wie, że spośród samochodów, wyrabianych w Europie środkowej, czeskie należały do najlepszych. Mój Boże, — cóż to za wozy były te "Tatra". Albo "Praga"! Poważniejsze, idące przed siebie z pełnią dostojeństwa. — Świetne wozy!

A już tak jest, że jeśli jakokolwiek fabryka puszcza w świat towar dobry, — to robotnicy cenią sobie pracę w takiej fabryce. I pracują lepiej, niż w zakładach, wypuszczających na rynek towar pośledni.

Tak też było i jest z robotnikami, którzy pracowali kiedyś, lub teraz pracują w zakładach "Praga".

Czasy się zmieniły, ale wozy są zawsze dobre. I wyglądają porządnie w odróżnieniu od sowieckiej tandety "M-1" lub nawet długich "ZIS'ów". Tylko, że pracować jest coraz trudniej. I coraz bardziej nieprzyjemnie, bo raz po raz zamiast koleżeństwa spotyka się donosicielstwo, pochlebstwo, wazeliniarstwo.

Najgorzej zaś — że nie widzi się na czystych i pięknych ulicach Pragi wozów, wyrabianych w Czechosłowacji. Ale na torach kolejowych widzi się pociągi: — długie pociągi towarowe. I na platformach otwartych owinięte brezentem samochody. Idą na wschód ... na wschód ... na wschód...

Jakby się umówiły — psia krew — z rytmem kół pociągu.

— Na wschód ... na wschód ... na wschód...

Nikt nie wie ile ich idzie. Ale podobno zawsze za mało.

I właśnie z tego względu odbył się fabryczny wiec, gdzie mówca rozwinął cały swój talent, przypominając, że zakłady nie wypełniły swego planu. I nawet nie wypełniły przyobiecanych Sowietom dostaw.

— Towarzysze — krzyczał mówca — to uderza w naszą dumę robotniczą i honor socjalistyczny. Towarzysz Stalin, ojciec narodów, potrzebuje naszych samochodów. I my je dać musimy.

— Niedobrze z nami będzie — szepnął Franta sąsiadowi do ucha.

— Nie rzykaj tak, — nie rzykaj.

Ale co tu było "rzykać" albo "rzec"? Sprawa przecież była przesądzona odrazu.

Uchwała wiecu robotniczego brzmiała następująco: "Zdając sobie sprawę z powagi obowiązków socjalistycznych robotników, zebrani na wiecu jednogłośnie potępiają elementy faszystowsko-trockistowsko-kapitalistyczne zaprzągnięte w rydwan złowieszczego kapitalizmu angielsko-amerykańskich pod żegaczy wojennych i zobowiązują się wypełnić do dnia 1-go lipca 1952 roku podjęte uprzednio zobowiązania. I w tym celu robotnicy proszą dyrekcję zakładów, aby pozwoliła im pracować 60 godzin tygodniowo".

Ale te 60 godzin — to jeszcze nie wszystko. Albowiem powstały właśnie "Kluby współpracy z armią". I — oczywiście — robotnicy muszą do tych klubów należeć.

Czym się tam zajmują?

Ćwiczą się w strzelaniu i w rzucaniu granatów ręcznych.

Ile to im zabiera czasu?

Trzy godziny w tygodniu.

Razem więc mamy — według znakomitego matematyka sowieckiego Pupkina — godzin 63. "Po arifmietikie Pupkina — 63 czasa".

Rośnie serce w przechodniach ulicznych, którzy widzą pochody członków "Klubów" współpracy z armią, kiedy po ćwiczeniach w rzucaniu granatów ręcznych, przeciągają ulicami miasta. Rosną serca...

Myślicie państwo, że szeregi przechodzą bez pieśni?

Pomyłka!

Śpiewają (też na rozkaz) starą piosenkę pamiętającą jeszcze początki filmu "Cyrk": — "nie znam takiego innego kraju, gdzieby człowiek mógł tak swobodnie oddychać".

W następnym numerze "Syreny" rozpoczniemy druk opowiadania Janusza Laskowskiego p.t. "WIEŻE MILCZENIA". Opowiadanie to zostało odczytane przez autora w programie czerwcowego "Żywego Dziennika" Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji i zostało niezwykle gorąco przyjęte przez publiczność.

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

W dalszym ciągu do Sekretariatu Generalnego CZP (103, rue Thiers, à Lens, P.-de-C.) wpłynęły następujące listy, na które przeprowadzono zbiórkę na oświatę:

Lista Nr 024 Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji — 2.200 fr. Nr 066 KTM w Sucy en Brie, zbierał p. Palichleb — 1.200 fr. Nr 075 Komitet Polski w Argentiere, zbierał p. Tworkowski — 1.200 fr. Nr 079 Marsylia, zbierał p. Kos Edmund — 2.500 fr. Nr 294 Koło Rezerwistów i b. Wojskowych w Montigny en Ostrevent, zbierał p. Kierczyński — 2.700 fr. Nr 296 kolonia La Mure (Isere), zbierał p. Guzek — 3.350 fr. Ponadto w Sekretariacie Gen. złożyli: p. Felisiak St. — 300 fr., p. Kmiecik J. — 200 fr. i p. Kędzia Fr. — 100 fr. Razem z powyższych list wpłynęło 13.750 fr.

Dziękując jak najserdeczniej wszystkim ofiarodawcom, Zarząd Główny CZP przypomina, że listy zbiórkowe po zakończeniu zbiórki należy przesłać do Sekretariatu Gen. pod powyższym adresem, a pieniądze na rachunek pocztowy Paris c/c Nr 5165 — 34 czerwonym przekazem pocztowym.

ZARZĄD GŁÓWNY CZP.

JUŻ SŁYSZAŁY USZY, TERAZ WIDZĄ OCZY,
JAK SKARB NARODOWY NAS WSZYSTKICH JEDNOCZY!

Komunikat Zarz. Gł. Rez. i b. Wojsk.

W liście, wystosowanym do Zarządu Gł. Związku, władze francuskie proszą o poparcie akcji "**Comité National d'Aide aux Combattants d'Indochine, aux Anciens et à leurs Familles**". Nie chcę tu wspominać, czym są Indochiny i walki tam prowadzone, w życiu politycznym i gospodarczym naszych gospodarzy, bo mówi się i pisze o tym codziennie. Czyniąc zadość prośbie Francuzów, **zwracam się z gorącym apelem o poparcie akcji tego Komitetu**, akcji zakrojonej na szeroką skalę, bo mającej miejsce na całym terytorium Francji, w czasie od 8-go czerwca do 8-go lipca. Przyjmuje się datki w sumie: 50, 100, 500 i 1000 frs., na co wydawane są odpowiednie pokwitowania.

Proszę więc Zarządy wszystkich Kół, a nawet poszczególnych Kolegów, ażeby zechcieli zająć się zbiórką na ten cel. W sekretariacie znajdują się bloczki z bonami na wyżej wymienione kwoty, które chętnie porozsyłam zgłaszającym się po nie. Ponieważ jednak czas nagli, radziłbym najpierw zebrać pieniądze, dokładnie zapisując ofiarodawców, a ja prześlę po otrzymaniu pieniędzy odpowiednią ilość "bonów" na wymienione sumy, dla każdego ofiarodawcy. Pieniądze proszę przesyłać pod adresem niżej podpisanego: 40, rue de l'Alcazar, Lille. Ułatwi mi to pracę i przyśpieszy jej bieg, bo niepotrzebnie musiałbym najprzód karnety z bonami wysyłać i potem niesprzedane bony odbierać. Za ułatwienie mi tej pracy z góry serdeczne "Bóg zapłać".

Przypominam raz jeszcze Zarządom Kół oraz Okręgów, iż po legitymacje, znaczki członkowskie, papier listowy, dyplomy itd. należy zwracać się do kolegi skarbnika pod adresem: Stan. Felisiak, Auby (Nord), 11, Cité Casimir.

Na liczne zapytania odpowiadam, że **wyjazd do Nicei pozostaje ustalony na 26-go lipca**, powrót 2-go sierpnia. Cena przejazdu 5.800 fr. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 10-go lipca niżej podpisany. Tych, którzy się już zgłosili na **wyjazd do Normandii** zawiadamiam tą drogą, żeby poczekali na ukazanie się komunikatów, które podadzą dokładną datę tego wyjazdu, ustaloną wespół z kolegami z Potigny. Koledzy tamtejsi proponowali datę 10 sierpnia, niestety nie da się ona utrzymać ze względu na przypadający w tym samym tygodniu 15-ty sierpnia, przypadający w piątek, bo trudno jest kolegów narażać na podwójne koszta, z racji oderwania ich od pracy również w poniedziałek 11-go sierpnia. Przypominam, iż przejazd będzie kosztował 2.200 frs od osoby, droga powrotna wzdłuż brzegu morza; po wyjeździe z Honfleur, przejazd promem przez Sekwanę wprost do Le Havre. Rodacy z Potigny chcą ugościć 100 wycieczkowiczów. Dalsze dokładne szczegóły w najbliższym czasie.

W niedzielę 29-go czerwca — rocznica Koła Pecquencourt.

Za Zarząd Główny Związku:

ANDRZEJCZAK, sekr.

DO SARREBOURGA

Zarząd Okręgu PZK-Metz zwraca się z apelem do wszystkich towarzystw, wchodzących w skład Okręgu, o wysłanie delegacyj ze sztandarami na uroczystość ku czci żołnierzy z I. Dyw. Grenadierów, która odbędzie się w nie dzielę dnia 29 czerwca br. w Sarrebourgu. Zamanifestujmy nosze uczucia katolickie i narodowe gremialnym przybyciem i uczcijmy pamięć Wojska Polskiego, które dzielnie walczyło na zaprzyjaźnionej ziemi francuskiej.

MARKIEWICZ, prez.Okr.PZK-Metz.

Komitet Towarzystw Miejscowych w Metzu podaje do wiadomości wszystkich rodaków udających się do Sarrebourga dn. 29.6. na uroczystość ku czci żołnierza Polskiego, że wyjazd koleją z Metzu nastąpi o godz. 8,47, a powrót o godz. 17,49. Cena biletu "bon dimanche" 510 fr. Uprasza się Tow., należące do KTM-u o wysłanie swych pocztów sztandarowych na tę piękną uroczystość.

W. KRZYSZTOŃ.

Zakończenie roku szkolnego w Les Ageux

Tegoroczne uroczystości zakończenia roku szkolnego w Les Ageux odbędą się w dniach 28 i 29 czerwca według następującego programu:

1) W sobotę dnia 28 bm. o godzinie 21,30: Uroczyste ognisko ku czci poległych na ziemi francuskiej w drugiej wojnie światowej nauczycieli uczniów i pracowników Gimnazjum i Liceum Villard de Lans.

2) W niedzielę dnia 29 bm.: a) o g. 9,30 — nabożeństwo dziękczynne w miejscowym kościółku, b) o g. 11,15 — zakończenie roku, wręczenie świadectw i nagród.

Poza tym przewidziany jest II-gi Zjazd Koła b. Wychowanków polskiej szkoły średniej we Francji, tj. Villard de Lans, La Courtine i Les Ageux.

Tą drogą dyrekcja, grono nauczycieli i wychowawców oraz młodzież prosi wszystkich rodziców, przyjaciół i sympatyków szkoły o łaskowe zaszczycenie swą obecnością uroczystości szkolnych.

Osoby, które mogą wziąć udział w Ognisku i apelu Poległych w sobotę wieczorem, mogą też liczyć na pomieszczenie i wyżywienie w internacie za skromną opłatą, prosimy jednak o powiadomienie listowne do dnia 27.VI.

Adres Szkoły: Licée Polonais Les Ageux par Pont Ste-Maxence (Oise).

●

Dyrekcja Polskiego Gimnazjum-Liceum w Les Ageux otworzyła z dniem 1 czerwca zapisy na nowy rok szkolny 1952/53.

W rachubę wchodzą kandydaci i kandydatki na uczniów zwyczajnych do wszystkich czterech klas gimnazjum ogólno-kształcącego jak też do obu klas liceum dwu typów, humanistycznego lub matematyczno-fizycznego.

Szkoła przyjmuje również zgłoszenie kandydatów i kandydatek na uczniów nadzwyczajnych w grupie tzw. hospitantów-eksternów. Chodzi tu o młodzież zazwyczaj starszą, której wojna przerwała lub uniemożliwiła studia, a która pracując już zarobkowo chciałaby bez rzucania pracy nadrobić stracone lata szkolne. Z tej grupy w br. szkolnym korzysta już z pomocy i kierownictwa szkoły 7 uczniów wzgl. uczennic.

Szczegółowe warunki przyjęcia kandydatów do obu grup uczniów ustalone w prospekcie szkolnym, mogą otrzymać wszyscy zainteresowani za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Dyrekcja Gimnazjum-Liceum Les Ageux

Adres szkoły: Lycée Polonais, Les Ageux par Pont St. Maxence (Oise).

Z Pecquencourt

Koło Związku Rezerwistów i b. Wojskowych w Pecquencourt obchodzi w niedzielę 29 czerwca 20-tą rocznicę swego istnienia. Z okazji tak wielkiej uroczystości odbędzie się w tym dniu, o godzinie 11-tej, w kościele w Pecquencourt Msza św. za zmarłych członków Koła i pomyślność Państwa Polskiego, odprawiona przez polskiego księdza proboszcza **Stanisława Malca** z Montigny.

Na powyższą uroczystość kościelną, jak również na wieczornicę, połączoną z różnymi niespodziankami, atrakcjami i "Baletem Lata" w pięknej Salle des Fêtes od godz. 20 do 2 rano, całą Polonię z Pecquencourt, Barrois, Montigny i Koła b. Wojskowych IV-go Okręgu z prezesem Ludwikiem Gąską na czele zaprasza serdecznie nasze Koło. Zaznaczamy, że na wieczornicy przygrywać będzie słynna orkiestra p. Brzechwy. Loteria i bufet polski.

U Sokołów

Dnia 6-go lipca br. urządza swój zlot Okręg 1-szy na pięknym stadionie w Bruay, na którym nie powinno zabraknąć ani jednego Sokoła czy Sokolicy — żadnego gniazda Okręgu.

Niezależnie od tych czy innych jeszcze wysiłków, jakie w najbliższym czasie nas czekają, nie mogą ucierpieć przygotowania do zlotu Związku, mającego się odbyć 14-go września br. w Oignies, na który, jak już zapowiedziały, zjadą się gniazda ze wszystkich zakątków Francji i Belgii.

BIURO ZWIĄZKU.

Pożyteczna placówka

Podaje się organizacjom polskim w Północnej Francji do wiadomości, że przy Okręgu C.Z.P., 20, rue Faidherbe, Lille, został zorganizowany referat prawno-społeczny, który załatwia następujące sprawy:

Interwencje u władz francuskich we wszystkich sprawach emigracyjnych i pobytowych; Sprawy rent górniczych, wypadkowych oraz innych; Zapewnianie rodakom obrony w sprawach sądowych; Tłumaczenia dokumentów do wszystkich spraw urzędowych; Kwestie odszkodowań wojennych i rent od władz francuskich; Udzielanie porad i informacji w różnych sprawach; Wyrabianie zastępczych dokumentów, czyli akty znania i sprowadzanie aktów stanu cywilnego do ślubu, rent i innych potrzeb; Pisanie podań w różnych sprawach; Wyrabianie paszportów podróżnych, tak zwanych "Titre d'Identite et de Voyages" dla osób pragnących wyjechać na urlopy do krajów zagranicznych.

Uwaga! Członkowie poszczególnych organizacji będą korzystali z opłat zniżkowych, w szczególności jeśli się zwrócą przez Komitety Towarzystw Miejscowych i poszczególne organizacje.

Przy tej okazji przypominamy, że przy referacie oświatowym nadal jest prowadzona poradnia kształcenia młodzieży. Poradnia udziela bezpłatnie informacji w sprawach całego szkolnictwa, jak warunków przyjęcia do egzaminów, terminów do poszczególnych szkół, itp. Kierownikiem poradni nadal jest p. Lach. Biuro jest czynne codziennie do południa, a w poniedziałki i soboty cały dzień.

Lach, kierownik Referatu.

Podziękowanie

Biblioteka Polska w Paryżu i Towarzystwo Historyczno-Literackie składa tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim towarzystwom i organizacjom polskim, które wzięły udział w tegorocznej pielgrzymce do Montmorency przez wysłanie swoich delegacji oraz sztandarów, przyczyniając się do uświetnienia uroczystości.

Na nagrobek Norwida

Zespół taneczny Zurych 14,60 fr. szw.; p. Stanisław Gulicz 5 fr. szw.; p. Halszka Poniatowska 5 fr. szw.; p. Kazimierz Vincenz 5 fr. szw. — Razem frs. fr. 2.290.

P. Stefan Walczykiewicz z Coignieres złożył 500 fr.

Dotychczas złożono 25.300 frs.

Pomagajmy młodzieży w studiach

P. redaktor Janusz Laskowski — przy okazji święta narodowego 3 maja, obchodzonego w Polskim Gimnazjum-Liceum w Les Ageux w dniu 25 maja br., ofiarował kwotę 6.800 fr. jako jednomiesięczne stypendium na koszta utrzymania jednego ucznia w internacie tejże szkoły. Władze szkolne Liceum przyznały to stypendium uczniowi klasy II. lic. **Włodzimierzowi Naleszkiewiczowi**, którego ojciec zginął w kampanii wrześniowej w Polsce.

Kwitując odbiór wspomnianego stypendium szkoła składa p. Laskowskiemu swe gorące podziękowanie za dar i piękną, miłą inicjatywę.

Dyrekcja Liceum.

1 Dywizja Grenadierów i 2 Dywizja Strz. Piesz.

Koło 1 Dyw. Gren. SPK Roubaix i Koła b. Żołnierzy 2 Dyw. Strz. Piesz. Lannoy i Lille, zapraszają wszystkich kolegów i sympatyków na święto Dywizji, organizowane w dniu 29 czerwca br. w Lille, jako w 12-lecie walk Dywizji na ziemi francuskiej.

Program dnia: Godz. 9: Msza św. za poległych, zmarłych i zamordowanych żołnierzy, w kaplicy polskiej przy kościele St. Etienne, rue l'Hopital Militaire, Lille; Godz. 15,30: Akademia w Domu Kombatanta, 107, rue Royale, Lille. Po akademii — zabawa taneczna do północy.

Miejscowe organizacje proszone są o delegowanie na nabożeństwo pocztów sztandarowych.

U inwalidów wojennych

Z powodu ferii wakacyjnych, biuro Związku nie będzie czynne od 1 lipca do 15 sierpnia br. włącznie. Dyżury w Związku odbywać się będą w każdą sobotę od godziny 10 do 12. W bardzo ważnych sprawach, jak odwołanie się do Ministra Pensji, Trybunału, powołanie na Komisję Lekarsko-Rewizyjną itp. prosimy uprzejmie Kolegów o zgłaszanie się do naszego lekarza dr Orleansa, 97, rue de Bagnolet, Pary6 20e, metro Bagnolet.

Koledzy, którzy otrzymali pomoc w postaci paczki żywnościowej z Kanady, proszeni są o potwierdzenie odbioru.

Zarząd.

TROYES. — Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że w sobotę, dn. 28 czerwca br. o godz. 20,30 w świetlicy polskiej przy ul. Neuve des Charmilles 18 odbędzie się ogólne zebranie. Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

«BIAŁY NIETOPERZ»

Teatr Rewiowy — ogłosili organizatorzy: my powiemy skromniej, że byliśmy na dancingu z atrakcjami w Domu Kombatanta w Lille w sobotę 14 bież. m.

Przyjemnie zielenią przybrana sala, dyskretne oświetlenie i na tym tle białe ukwiecone stoliki stwarzały miłą atmosferę.

Wrażenia z samej Rewii ograniczymy do paru słów. Z części muzycznej wyróżnić należy koncertową grę na akordeonie artystki radia francuskiego pani Andrée. W pikantnych skeczach dwoił się i troił p. Jan Gajdarski, któremu replikowali z zacięciem p. Staszczyk i panie Danuta i Kazia Klimczyk. Pan Gajdarski, który miał jednocześnie kierownictwo imprezy i jest autorem większości tekstów, pokazał nam najwięcej ze swego talentu w "pieprznym" monologu z przyśpiewkami w stylu Maurice Chevalier, który wykonał ze swadą i humorem.

Długo czekaliśmy na zapowiedziane w programie "charakteryctyczne" tańce salonowo-klasyczne" (sic!), ale doczekaliśmy się wreszcie i tu musimy powiedzieć: brawo! Nieznany nam z nazwiska artysta wykonał na tle orkiestry zręczne piruety przeplatane wesołymi przyśpiewkami. Miła w swej naturalności postać z zawadiackim beretem baskijskim na uchu pozyskała natychmiast sympatię całej widowni. Po przebrzmieniu oklasków artysta obszedł w koło obecnych organizując doraźną kwestę, poczym krzyknąwszy "Vivent les Polonais!" udał się do baru by przepić zebrane pieniądze za zdrowie obecnych.

Ten wesoły występ spotkał się z dużym uznaniem.

Bezwzględnie program podobał się. Kierownicy oświatowi i artystyczni nie przewidzieli jednak, że na sali będzie dużo młodzieży a nawet dzieci, dla których program się nie nadawał.

Drugim grzechem były zbyt wygórowane, jak na emigranckie kieszenie, ceny wstępu, co prawdopodobnie było powodem że dnia następnego publiczność nie dopisała.

Mamy nadzieję, że w dalszym ciągu organizatorzy wezmą te rzeczy pod uwagę.

HEWA.

CIEKAWOSTKI

Hodowla dżdżownic

Dżdżownice są robakami raczej nie miłymi do oglądania i do dotykania. A jednak są ogromnie pożyteczne. Pożerając opadłe liście i gałązki przetrawiają one szereg substancji organicznych, które się przy tym rozkładają, stając się rozpuszczalnymi w wodzie, przez co — przyswajalnymi przez rośliny.

Chodnikami długości do 8 metrów dżdżownice docierają do głębokości, niedostępnych dla maszyn rolniczych, doprowadzając tam wilgoć i powietrze.

Nic więc dziwnego, że tam, gdzie jest dużo dżdżownic — notuje się wprost niezwykłe urodzaje.

Słynną na cały świat jest okolica Gesirah nad Nilem. Woda, zalewająca całą tę okolicę w okresie trwających nieprzerwanie przez trzy miesiące deszczów — natychmiast wsiąka w ziemię, gdyż ta do głębokości 3 metrów jest wydrążona przez miliardy dżdżownic. W rezultacie, mimo iż nie używa się tam nigdy ani żadnych nawozów, ani nawet pługów — od 6 tysięcy lat ma się tam co roku zbiory które europejskiego rolnika mogą wprowadzić w osłupienie.

Praktyczni Amerykanie dokonali interesującej próby — sprowadzili dżdżownice na ziemie dotąd mało urodzajne. Eksperyment dał wyniki, przechodzące najśmielsze oczekiwania: urodzaje zwiększyły się siedmiokrotnie! Stwierdzono jednak, że dżdżownice europejskie posiadają pewne wady, mianowicie pozostawiają swe wydzieliny na powierzchni ziemi, co powoduje ich wyschnięcie i utratę amoniaku. Wobec czego, drogą umiejętnych skrzyżowań, wyhodowano nową rasę, idealną pod każdym względem. Dziś — dżdżownice amerykańskie są przedmiotem handlu.

Zjazd Rolników w Wielkiej Brytanii

Podczas Zielonych Świąt obradował w Londynie 7-my Walny Zjazd Rolników Polskich w W. Brytanii, w którym wzięło udział 102 delegatów z terenu Anglii, Szkocji i Walii.

Na Zjazd przybył Prezydent Rzeczypospolitej **August Zaleski**, premier gen. **R. Odzierzyński**, gen. **Wiśniowski**, gen. **T. Bór-Komorowski**, **ks. prałat Staniszewski**, **ks. prałat Cieński**, przedstawiciele Skarbu Narodowego, Światowego Związku Polaków oraz liczni przedstawiciele organizacji społecznych.

W czasie obrad Zjazdu odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru Stow. Polskich Rolników w Niemczech przez p. **J. Kuncewicza**, prezesa Str. Ludowego "Wolność".

Zjazd wybrał nowe władze Związku i uchwalił szereg ważnych rezolucji.

HUMOR

Uczciwość.

— Skąd masz takie wspaniałe futro? Musiało cię bardzo drogo kosztować!

— Ani grosza. Nawet dopłacili...

— W jaki sposób?

— Po przedstawieniu w teatrze poszedłem do garderoby, dałem swój numerek i stufrankówkę, a garderobiana wręczyła mi to futro i 80 fr. reszty..

— Nie zwróciłeś jej uwagi?

— Owszem! Powiedziałem, że coś się nie zgadza. A ona zaczęła mnie mocno przepraszać, że nie zauważyła, że jej dałem 500 franków, no i dodała mi jeszcze 400. Wyjątkowo uczciwa kobieta...

Upadek obyczajów

Stary złodziej do kolegi po fachu:

— Nie podoba mi się nasz młody narybek; sprzeniewierza się dawnym pięknym tradycjom! Oto czytam w gazecie, że wczoraj okradziono sklep jubilerski. A przecież wczoraj była niedziela! Czy to nie jest przeciwne dobrym obyczajom, by w niedzielę pracować?

Uprzejmość

— Hallo! Czy zastałem panią w domu? — odzywa się w telefonie męski głos.

— Owszem, jest — odpowiada pokojówka — w tej chwili poproszę, niech pan siada.

Radzi sobie

— Tyle mam długów, że nie mogę sypiać nocami.

— Biedaku! Jak możesz wytrzymać?

— Sypiam w dzień.

Najstosowniejszy prezent.

— Zerowicz obchodzi jutro swoje imieniny. Denerwuje mnie ten typ, który się pyszni i chełpi swą grą na skrzypcach, mimo że fałszuje w sposób horrendalny. Ale trzeba mu mimo wszystko jakiś prezent zanieść...

— Ofiaruj mu "podręcznik dobrego tonu"!

Niesłuszny narzut

Żona do męża:

— Uważasz, że żyjemy ponad stan! I że to moja wina! A czyś ty cokolwiek uczynił, by zarabiać ponad stan?

Ostatnie nowości

M. Wańkowicz: **Ziele na kraterze.** Cena fr. fr. 1.150,—

T. Wittlin: **Diabeł w raju.** Cena fr. fr. 750,—

M. Winowski: **Kto mi łzy powróci.** Cena fr. fr. 400,—

R. Orwid-Bulicz: **Jeśli jutro wojna.** Cena fr. fr. 1.300,—

ROCZNIK POLONII 1952. Cena fr. fr. 750,—

●

„LIBELLA"

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St-Louis-en-l'Ile, PARIS IVe

Métro: Sully-Morland.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 132, Av. Maréchal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315.20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półroczme 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

Czy opłaciłeś już prenumeratę?

W RESTAURACJI I KAWIARNI DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris 17e

Tel. WAGram 00-45; Metro: Villiers, Monceau lub Malesherbes

możesz zjeść dobrze, po polsku i tanio, spotkać kolegów i przyjaciół, przeczytać aktualną prasę polską.

Dom Kombatanta przyjmuje również zamówienia na przyjęcia okolicznościowe oraz na posiłki dla wycieczek po umiarkowanych cenach.